

**Marcin Zgiep**

Instytut Studiów Społecznych  
Uniwersytet Warszawski

## TOŻSAMOŚĆ DELIBERATYWNA



### Wprowadzenie

Przedmiotem artykułu jest „tożsamość deliberatywna” jako pewien konstrukt naukowy (intelektualny) mający dwa uzupełniające się wymiary, wzajemnie (współ)definiujące jego istotę. Z jednej strony, pojęcie to ma charakter normatywny, ewokuje ono sytuację idealną zgodną z wyszczególnionymi kryteriami deskryptywnymi i ewaluacyjnymi. Z drugiej strony, „tożsamość deliberatywna” jest uchwytna empirycznie w sytuacjach (kontekstach) co prawda nie idealnych, ale podlegających analizie i ocenie z punktu widzenia zestawu norm określających stopień realizacji uprzednio skonstruowanego wzorca. Konfrontacja wymiaru deontologicznego i ontologicznego ma gwarantować, że koncepcja ta nie jest li tylko „pustą” teorią wyabstrahowaną z życia społecznego, ale jest w nim w różny sposób zakorzeniona, a to, w jak mocny i trwały sposób jest zakorzeniona, ma mieć walor nie tylko „czysto” poznawczy, ale również praktyczny związany z tworzeniem pożądanego ładu społecznego. W tym też sensie prezentowane ujęcie umożliwia zbadanie konkretnych przejawów „tożsamości deliberatywnej” oraz ich porównywanie w odniesieniu do stworzonych kryteriów oddzielających dobre i złe lub też lepsze i gorsze praktyki (przypadki).

### **Geneza pojęcia: teoria demokracji deliberatywnej**

Źródłem analizowanego pojęcia jest dziedzina, która od wielu lat przeżywa swego rodzaju renesans, chodzi tu o teorię demokracji, a precyzyjniej rzecz ujmując jedną z jej współczesnych odmian – normatywną teorię demokracji deliberatywnej. Stąd zresztą wzięła się nazwa dla omawianej w niniejszym artykule koncepcji. Jednakże nie oznacza to, że mamy tu do czynienia z dość prostym i, być może, naiwnym przeniesieniem. Problematyka tożsamości człowieka w jego zdolności do komunikowania się ze światem zbieżna jest z podstawowym założeniem demokracji deliberatywnej, które mówi, że relacje polityczne, a szerzej społeczne, powinny zostać oparte na dialogu, a zatem na komunikacji możliwie szerokiej, to znaczy takiej, która powstaje pomiędzy osobami reprezentującymi różne światopoglądy, oraz możliwie głębokiej, to znaczy takiej, która

uwzględnia zrozumienie i porozumienie się tych osób pomimo przeciwnych stanowisk. Idea ta narodziła się wtedy, gdy w obrębie nauk humanistycznych, takich jak filozofia, oraz nauk społecznych, takich jak socjologia, dokonał się zwrot w kierunku analiz językowych, zwany „zwrotem lingwistycznym”<sup>1</sup>. Dyskurs stał się wówczas przedmiotem dociekań teoretycznych i badań empirycznych (np. analiza dyskursu). Poza tym było to również związane ze zmianą paradygmatu: krytyką obiektywistycznie nastawionego pozytywizmu i wyłonieniem się konstruktywizmu oraz interpretacjonizmu zorientowanych na konstruowanie i rekonstruowanie rzeczywistości poprzez społeczne, a więc przede wszystkim językowe, symboliczne praktyki negocjowania znaczeń. Wraz z tym dokonuje się istotne przejście od jednolicie rozumianej praktyki politycznej do ujęć sieciowych symbolizowane przez opozycyjne pary pojęć „rząd” (*government*) i „rządzenie” (*governance*)<sup>2</sup>.

Deliberacja jako mechanizm, instytucja i praktyka polityczna znana już była w starożytnej Grecji<sup>3</sup> i Rzymie, ale dopiero współcześnie została ona teoretycznie ugruntowana (m.in. za sprawą twórcy teorii działania komunikacyjnego J. Habermasa<sup>4</sup>), a następnie wykorzystana – jako argument w debacie o kondycji demokracji – do podważenia podstawowej instytucji demokratycznej: wyborów, a idąc dalej – wszelkich form głosowania (*voting*). Nie chodziło wszakże o ich zniesienie, ale raczej o uzupełnienie tak, by zbiorowe podejmowanie decyzji było bardziej inkluzywne i bardziej refleksyjne, a ostateczna decyzja mogła zostać osiągnięta w możliwie najbardziej konsensualny sposób<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Zob. *The Linguistic Turn: Recent Essays in Philosophical Method*, ed. by R. Rorty, Chicago-London 1967.

<sup>2</sup> Więcej na temat związku między deliberacją a zmianą paradygmatu w obrębie nauk społecznych w: *Deliberative policy analysis: understanding governance in the network society*, ed. by M. Hajer, H. Wagenaar, Cambridge 2003.

<sup>3</sup> Zob. P. Juchacz, *Deliberacja, demokracja, partycypacja: szkice z teorii demokracji ateńskiej i współczesnej*, Poznań 2006. James Fishkin, jeden z przedstawicieli omawianego tu paradygmatu, a zarazem twórca najbardziej znanego mechanizmu deliberatywnego, tzw. „sondażu deliberatywnego” (*deliberative opinion poll*), często odwoływał się do przykładu starożytnych Aten. Zob. idem, *Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform*, New Haven-London 1991. Jego idea polega na przeniesieniu deliberacji z poziomu lokalnego (miejskiego) na poziom narodowy (państwo) z wykorzystaniem reprezentacji gwarantującej uczestnictwo obywateli w dyskursie pomimo przestrzennych i czasowych ograniczeń.

<sup>4</sup> Zob. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1-2, przeł. M. Kaniowski, Warszawa 1999-2002. Por. idem, *Faktyczność i obowiązywanie: teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa 2005.

<sup>5</sup> Krytyka wyborczego charakteru demokracji związana była z tym, co zostało nazwane agregacją preferencji, a co stanowiło przeciwieństwo deliberacji rozumianej jako transformacja preferencji. Agregatywne ujęcie demokracji (dobra wspólnego) zakłada stałość opinii, jakie wyrażają ludzie na dany temat, co umożliwia ich kumulację, stanowiącą sposób osiągnięcia wyniku. W systemie demokratycznym oznacza to, że rezultat jest prawomocny wtedy, gdy istnieje (przynajmniej względna) większość identycznych preferencji – zgodnie z zasadą „1 osoba = 1 głos”. Deliberatywne ujęcie demokracji (dobra wspólnego) odrzuca założenie o stałości opinii, wskazując raczej na ich zmienność, co prowadzi do wniosku, że rezultat zależy nie od wyjściowych preferencji, które się sumuje, ale od procesu ich kształtowania. Tym samym demokraci deliberatywni kładą nacisk na to, w jaki sposób

Jak łatwo zauważyć, deliberacja stanowi nie tylko narzędzie do osiągnięcia pewnych celów (wymiar instrumentalny), ale jest również celem samym w sobie (wymiar autoteliczny). Tak jak agregacja głosów stwarza warunki do wytworzenia się danej tożsamości demokratycznej konotującej obywatela z wyborcą, tak transformacja preferencji również określa ramy, w których obywatel identyfikuje się raczej ze wzorcem rozmówcy, interlokutora, a więc z kimś, kto najpierw rozważa pewne kwestie (indywidualnie i zbiorowo), biorąc pod uwagę odmienne racje, a następnie podejmuje decyzję (np. wyborczą, referendalną). Możemy zatem wstępnie zdefiniować tożsamość deliberatywną jako tożsamość refleksyjną, dialogiczną i teleologiczną. Te trzy aspekty – namysł, dialog, decyzja – są podstawowymi wyznacznikami i atrybutami osoby lub grupy, które w określonej sytuacji zachowują się deliberatywnie<sup>6</sup>. Nie oznacza to, iż w każdym przypadku wszystkie aspekty będą obserwowalne, ale że w pewnych sytuacjach, które możemy nazwać „komunikacyjnymi” (lub „dyskursywnymi”), aspekty te będą bardziej widoczne niż w innych<sup>7</sup>.

### **Geneza tożsamości deliberatywnej: socjalizacja dyskursywna i kryzysy problemotwórcze**

Gdzie możemy doszukiwać się źródeł tego rodzaju struktury tożsamościowej? Powstanie, czy też raczej wykształcenie się tożsamości deliberatywnej jest związane przede wszystkim z procesem socjalizacji. W jego trakcie jednostka (dziecko) powoli uświadamia sobie, że świat fizyczny (przedmioty i stany rzeczy), który ją otacza, jest przestrzenią również zamieszkiwaną przez innych ludzi, co dramatycznie zmienia percepcję. Stopniowe wchodzenie w świat społeczny jest równoznaczne z poznaniem, zrozumieniem i internalizacją zasad regulujących stosunki międzyludzkie. Proces ten dokonuje się naturalnie w języku, choć istotną rolę odgrywa tu komunikacja pozawerbalna (np. mimika, gestykulacja, ale też dotyk). W ten sposób jednostka jako indywiduum konfrontowana jest w zasadzie przez całe życie, na każdym kroku z różnymi dyskursami, a więc sposobami językowego ujęcia obserwowalnej rzeczywistości przekazywanymi jej przez innych. W pierwszym rzędzie są to dyskursy rodzinne, poprzez to narodowe, jak również lokalne i regionalne, a wychodząc poza kategorie geograficzno-proksemiczne, możemy mówić o dyskursach funkcjonalnych, związanych z takimi miejscami, jak

powstają opinie, zanim zostaną przełożone na konkretne decyzje (rezultaty). Zob. I. Shapiro, *Stan teorii demokracji*, przeł. I. Kisilowska, Warszawa 2006. Od momentu sformułowania założeń teorii deliberatywnej wiele istotnych kwestii uległo zmianie, obecnie mamy do czynienia z empiryczną weryfikacją wielu hipotez.

<sup>6</sup> Namysł (osąd) oznacza zwrot metakomunikacyjny umożliwiający bardziej obiektywne (zdytansowane – pozycja krytycznego obserwatora) spojrzenie na toczący się dyskurs, tzn. na własne i cudze wypowiedzi. Dialog oznacza właściwą komunikację charakteryzującą się wymiennością ról nadawcy i odbiorcy pomiędzy uczestnikami dyskursu. Decyzja z kolei oznacza widoczną zmianę w rzeczywistości pozakomunikacyjnej.

<sup>7</sup> Por. R. Goodin, *Sequencing deliberative moments*, „Acta Politica” 2005, nr 40, s. 182-196.

szkoła, praca, kościół. Z czasem krąg osób („nadawców”), z jakimi styka się jednostka („odbiorca”), powiększa się; sieć oplatających ją dyskursów „gęstnieje”.

Ogólnie rzecz biorąc, tożsamość jednostki – to jak ona postrzega siebie i otaczający ją świat – wykuwana jest w toku przyswajania sobie opowieści definiujących i oceniających rzeczywistość. Niektóre z nich są akceptowane i włączone w obręb osobowości, inne natomiast – odrzucane. Dzięki temu kształtowany jest jej światopogląd będący wypadkową rozmaitych oddziaływań zewnętrznych. Jednakże ten proces dyskursywnego kształtowania się jaźni nie jest jednostronny: wspólnota nie jest w stanie w pełni kontrolować jednostki w jej adaptowaniu się do społecznego świata z jego określonymi rolami i funkcjami. Określa ona raczej ramy, w jakich jednostka się porusza (strukturyzacja), ale nawet one mogą ulec redefinicji. Pojęcia tak fundamentalne, jak naród, religia, rasa, płeć, które zawierają w sobie ewidentne kody tożsamościowe, są pojęciami historycznymi, ewoluującymi w czasie i przestrzeni. Mimo iż nierzadko mówi się o pewnych imponderabiliach czy też inwariantnych elementach w nich obecnych (np. charakter narodowy, stereotypy). Istnieje dość istotne napięcie w obrębie danej wspólnoty (zbiorowości ludzkiej) wynikające z koegzystencji różnych grup społecznych, a co za tym idzie – różnych tożsamości wchodzących ze sobą w rozmaite relacje (od harmonijnego współżycia do wrogości i przemocy, zarówno symbolicznej – *hate-speech*, jak i fizycznej). Z jednej strony, jednostki mają ograniczony wpływ na te procesy (od przystosowania do otwartego buntu), z drugiej zaś, nawet większe całości społeczne nie mają takiej mocy sprawczej (od edukacji do prób odgórnjej asymilacji) – to praktyka społeczna, a więc między innymi praktyka językowa, określa, co się zmienia, a co pozostaje bez zmian.

Wracając do głównego wyводу, można powiedzieć, że socjalizacja dyskursywna, a więc przekazywanie w akcie komunikacji opowieści konstytuujących tożsamość kolektywną jednostce wchodzącej w daną zbiorowość ludzką, zasadza się na dobrze znanym modelu nadawca–odbiorca<sup>8</sup>, w którym czynność kodowania jest równie istotna, jak czynność dekodowania (zasada sprzężenia zwrotnego), a zatem sposobowi nadawania znaczenia (intencjonalności) wypowiedzi odpowiada sposób jej rozumienia. W realnym świecie niemożliwa jest pełna równoznaczność, zresztą oznaczałoby to, że nie ma żadnej przestrzeni do dyskusji, ponieważ wszystko byłoby jednoznaczne dla obu stron aktu komunikacji, która zasadza się na próbie zrozumienia, co ktoś chce nam powiedzieć (odczytanie intencji). Odnosząc te rozważania do interesujących nas tu kwestii, ta swoista „luka epistemologiczna” powstająca między osobą socjalizującą a osobą socjalizowaną do roli nośnika określonego światopoglądu zbiorowego daje szansę tej drugiej do odwrócenia pierwotnie ukształtowanej asymetrii komunikacyjnej.

<sup>8</sup> Zob. K. Bühler, *Teoria języka: o językowej funkcji przedstawienia*, Kraków 2004. Por. R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *Teoretycznoliterackie problemy i tematy*, red. D. Ulicka, Warszawa 2003.

Asymilacja dyskursów fundujących dany rodzaj identyfikacji dokonuje się poprzez ich czynną interpretację, a nie bierną akomodację. Jednostka (podmiot) uczy się nie tylko treści tych dyskursów, ale również ich formy, która ukształtowana jest w systemie językowym jako rezerwuarze nieskończonych możliwości kombinacji i rekombinacji zdań oraz większych całości tekstualnych<sup>9</sup>. Ergo: socjalizacja dyskursywna ma dwa oblicza – z jednej strony, przygotowuje człowieka do funkcjonowania we wspólnocie, narzucając mu określone matryce poznawcze i behawioralne, z drugiej zaś – umożliwia mu przekształcanie tych matryc dzięki rozpoznaniu podstaw, na jakich zostały ufundowane.

Biorąc to pod uwagę, można stwierdzić, że zależność między procesem socjalizacji wpływającym na ukształtowanie się struktur (samo)identyfikacyjnych a tożsamością deliberatywną jest wprost proporcjonalna do liczby dyskursów, z jakimi styka się dana jednostka, ich różnorodności oraz sposobu interpretacji danego dyskursu. Im więcej opowieści przechodzi przez strumień świadomości, im bardziej są one zróżnicowane treściowo i stylistycznie oraz w im większym stopniu dana opowieść jest ugruntowana w strukturze osobowości, tym bardziej prawdopodobne, że tożsamość będzie miała cechy deliberatywne, a więc będzie oparta na refleksyjności, dialogiczności oraz celowości.

Drugim czynnikiem decydującym o wykształceniu się tożsamości deliberatywnej to pojawienie się kryzysu, który skłania do przemyślenia obecnej sytuacji i podjęcia decyzji. Nazywam taki kryzys „problematywnym” z dwóch względów. Po pierwsze, tworzy sytuację problematyczną dla dotychczasowej tożsamości indywidualnej i zbiorowej. Jednostka lub grupa konfrontowana jest z sytuacją, która wymusza przyjęcie określonego stanowiska i podjęcie działania<sup>10</sup>. Nawet ukształtowane i dobrze ugruntowane, wydawałoby się stałe, poglądy mogą napotkać opór ze strony rzeczywistości, co skłania do ich rewizji (umiarkowana modyfikacja), a nawet – w ekstremalnych sytuacjach – do przewartościowania dotychczasowych sposobów myślenia, a wraz z tym obowiązujących schematów działania (radykałna modyfikacja). Po drugie, kryzys taki jest twórczy, ponieważ stwarza dla jednostki lub grupy możliwość głębszego przyjrzenia się temu, kim/czym jest i ewentualnej zmiany tożsamości. Problem, przed jakim staje,

<sup>9</sup> Nawiązuję w tym miejscu do klasycznego podziału na *langue* i *parole* wprowadzonego przez szwajcarskiego uczonego Ferdinanda de Saussure'a. Język jest nie tylko konkretną wypowiedzią (*parole*), ale formalnym systemem znaków, który stanowi źródło, swoistą matrycę do konstruowania zdań i tekstów.

<sup>10</sup> Przykładem mogą być współczesne wojny kulturowe toczone między osobami o światopoglądzie konserwatywnym (tradycyjnym) i zwolennikami bardziej liberalnego, a wręcz lewicowego obrazu świata (nowoczesnego, progresywnego). Chodzi tu o kwestie fundamentalne, niemal egzystencjalne, dotyczące istoty człowieczeństwa (aborcja, eutanazja, zapłodnienie metodą *in vitro*) lub też istoty kultury (imigracja). W niektórych sytuacjach i kręgach kulturowych można wręcz mówić o wewnętrznym „zderzeniu cywilizacji”. Por. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 1997.

może okazać się funkcjonalny w tym sensie, że gdy dobrze zdefiniowany, prowadzi albo do wzmocnienia jednostkowej akceptacji i silniejszej integracji starej identyfikacji w nowych warunkach instytucjonalnych i społecznych, albo do korekty wyobrażeń tak, by powstała nowa identyfikacja lepiej oddająca sytuację jednostki bądź grupy.

### **Formalne a substancjalne ujęcie tożsamości deliberatywnej**

Przejdźmy teraz do ujęcia tożsamości deliberatywnej od strony formalnej. W kolejnym punkcie pokażemy, jak to formalne ujęcie wiąże się z jej bardziej substancjalnym obrazem.

Przede wszystkim musimy sobie uświadomić i wyobrazić, że tożsamość deliberatywna nie jest jakąś konkretnie daną, zdefiniowaną postacią identyfikacji indywidualnej czy zbiorowej. Można powiedzieć, że tożsamość deliberatywna stanowi symboliczną, intersubiektywną przestrzeń meta-identyfikacyjną, co znaczy, że jednostkę i/lub grupę cechuje swego rodzaju dystans lub krytyczna, tylko względna akceptacja danej, substancjalnie określonej tożsamości, jaką w danym momencie ma i manifestuje, a która może ulec różnorodnie rozumianej zmianie pod wpływem bodźców wewnętrznych i zewnętrznych. Poziom meta nie prowadzi do zaniku więzi tożsamościowych, czy to negatywnych, czy to pozytywnych, ale stwarza szansę i warunki do lepszego ugruntowania tychże więzi lub ich osłabienia – w przypadku szkodliwych konsekwencji przez nie powodowanych.

W tak rozumianej perspektywie heurystycznej należy wyróżnić dwie płaszczyzny, w jakich możemy rozpatrywać konstytuowanie się tożsamości deliberatywnej. Pierwsza płaszczyzna to relacja intrapersonalna, wewnętrzna lub indywidualna. Prowadząc wewnętrzny dialog, jednostka tworzy reprezentacje mentalne różnych stanowisk, które jest w stanie sobie przypomnieć lub zrekonstruować, i rozważyć, które z nich są słuszne: te, które aktualnie formułuje, czy też raczej inne, uzupełniające, a może wręcz modyfikujące czy wręcz odrzucające dotychczasowe wyobrażenie. Bez względu, czy dzieje się to w kontekście rzeczywistości toczącej się dyskusji, czy też nie, właśnie zdolność do wyobrażania sobie rozmaitych alternatyw świadczy o tym, czy mamy do czynienia z tożsamością deliberatywną, a więc pluralizacją, różnicowaniem się jaźni (sublimacją)<sup>11</sup>. W pewnym sensie to, co prywatne, bezpośrednio dane indywidualnie, jest również publiczne, ponieważ zostaje wystawione pod osąd „ja” patrzącemu z perspektywy innego/innych.

Druga płaszczyzna to relacja interpersonalna, zewnętrzna, zbiorowa. Grupa osób toczy publiczny spór o słuszność jakiegoś poglądu. Ujawniając prywatne preferencje, jednostki poddają je pod osąd, ale z racji tego, że każdy czyni podobnie, nikt (żadna

<sup>11</sup> Zob. R. Goodin, *Reflective Democracy*, Oxford 2005.

jednostka czy frakcja/podgrupa) nie jest z góry uprzywilejowany. Wspólnie rozważając jakiś problem, członkowie grupy uczą się patrzeć na pewne kwestie z perspektywy drugiej strony, przynajmniej tak, jak ją rozumieją. Osiągają pewien stan bezstronności, zawieszają istniejące klisze i stereotypy, a przynajmniej starają się tak czynić, ponieważ dokonują ewaluacji i reewaluacji własnych przekonań. Negocjując znaczenia, na jakich ufundowana jest ich tożsamość indywidualna, negocjują zarazem znaczenia, na jakich ufundowana jest tożsamość zbiorowa. W pewnym sensie to, co publiczne, zapośredniczone w dialogu, jest również prywatne, ponieważ zostaje wystawione pod osąd „innych” patrzących z perspektywy „ja”.

W obu sytuacjach identyfikacja – czy to indywidualna, czy też kolektywna – dotyczy przede wszystkim procesu, a dopiero później wyniku. Tożsamość deliberatywna jest tożsamością *par excellence* dynamiczną, nieukończoną i zawsze zaczynającą się niemalże od nowa. Bardzo rzadko osiągnięty jest punkt równowagi, w którym istnieje jeden zestaw preferencji jednoznacznie wybrany i niepodlegający dalszej dyskusji, zarówno przez jednostkę, jak i grupę, daną społeczność lokalną, narodową, czy też ponadnarodową, bądź, jak kto woli, międzynarodową. Rzeczywistość wydaje się płynna – jak swego czasu określił Zygmunt Bauman<sup>12</sup>. Tożsamość – pomimo cech stałości, inwariantności w czasie, nie jest wieczna, ulega transformacji – ta zaś może przebiegać w odmienny sposób. Deliberatywny sposób formowania się struktur (auto)identyfikacyjnych stanowi wzorzec wskazujący na pewną normatywną formułę owej transformacji, wymagającą odpowiednich warunków, aby zaistnieć. Współczesne społeczeństwa Zachodu, mimo że zauważalne są tu liczne problemy, są najbliższe tego modelu, choć one również stanowią mozaikę kulturową i społeczną, niejednokrotnie uniemożliwiającą inkluzywny i refleksyjny dialog.

Z powyższym zagadnieniem związana jest istotna cecha tożsamości deliberatywnej: otwartość. Jednostka jest zdolna do rekonstrukcji swojej osobowości pod wpływem występujących bodźców, ponieważ jest gotowa uznać to, kim jest w kategoriach egzystencjalistycznych, a nie wyłącznie esencjalistycznych, a więc to, kim mogłaby być, biorąc za punkt wyjścia to, kim aktualnie jest. Traktuje siebie, własne JA poprzez odwołanie do narracji potencjalistycznych, opisuje siebie jako projekt możliwy do realizacji, a nie już zrealizowany. Dominujący metadyskurs to dyskurs prospektywny, nastawiony na kształtowanie swojego wizerunku, ale i rzeczywistych dokonań budujących jej jak

<sup>12</sup> Mówi się również w tym kontekście o tzw. komunikacji rozmytej. „Naturalnie nie oznacza to, że jakoby interpretacje [dokonywane przez obie strony aktu komunikacji w celu osiągnięcia porozumienia – M.Z.] musiały w każdym wypadku – czy też choćby zazwyczaj – doprowadzić do *stabilnego i jednoznacznie zróżnicowanego* przyporządkowania. W codziennej praktyce komunikacyjnej stabilność i jednoznaczność stanowią raczej wyjątek. Bardziej realistyczny jest rysowany przez etnometodologię obraz komunikacji rozmytej (*diffusen*), kruchej, stale rewidowanej, tylko chwilowo zwieńczonej powodzeniem, w toku której uczestnicy opierają się na problematycznych i niewyjaśnionych presupozycjach i po omacku zmierzają od jednego okazjonalnego momentu wspólnego do drugiego”. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, Warszawa 1999, s. 188-189.

najbardziej esencjalną twarz, a nie tylko pozorną maskę<sup>13</sup>. Otwartość tożsamościowa oznacza potencjał redefinicji sposobów opowiadania o sobie i otaczającym świecie, to poszukiwanie, jak by powiedział Richard Rorty, nowych słowników jako werbalnego instrumentarium, dzięki któremu może ona poszerzać granice rozumienia rzeczywistości, a tym samym przekraczać również jej granice ontologiczne. Będąc gotowa do roztrząsania tego, czy nowy element jest na tyle znaczący, że powinien zostać zaadaptowany do aktualnej struktury psychicznej, jednostka już w samym tym akcie dokonuje wglądu w to, kim jest, przygląda się bliżej temu, co wydawało się dotąd samooczywiste.

Podobnie rzecz się ma, gdy przeniesiemy punkt widzenia z wnętrza, z jądra tożsamości indywidualnej na procesy grupowe, które można, a nawet należy traktować komplementarnie i dialektycznie. Jak już pokazałem, kręta droga indywidualizacji wiedzie od uspołecznienia do względnej autonomii jednostki<sup>14</sup>. Uspołecznienie dokonuje się w grupach, najpierw pierwotnych, takich jak rodzina, następnie zaś wtórnych, takich jak grupa rówieśnicza. Budowanie tożsamości dokonuje się w podwójnej interakcji: między członkami grupy oraz między nimi a tym, co wobec niej zewnętrzne, a co niekoniecznie zewnętrzne wobec poszczególnych osób. Deliberatywny model formowania się struktur (auto)identyfikacyjnych zakłada (asumpcja) i przewiduje (predykcja), że wpływ na to, kim jest grupa, ma źródło we wspólnym rozważaniu słuszności indywidualnych racji wspierających daną tożsamość, odrzucających ją lub osłabiających, albo modyfikujących w sposób znaczący lub jedynie kosmetyczny. Innymi słowy, każdy członek wspólnoty o względnie określonej i ustalonej w danym momencie tożsamości może podać w wątpliwość kolektywną, na przykład narodową, religijną identyfikację, a jego roszczenie powinno zostać wzięte pod uwagę i rozważone przed ostatecznym rozstrzygnięciem. Dopiero wówczas istnieje szansa, że zostanie ona uznana za słuszną na poziomie jednostkowym oraz zinternalizowana, a więc zintegrowana z wewnętrznymi strukturami osobowości. Grupa otwarta to taki układ komunikacyjny, który jest zdolny i gotowy do podjęcia wyzwania ze strony swoich członków poprzez przyjęcie innego niż obowiązujący, milcząco lub jawnie, punktu widzenia i oceny jego słuszności. Poza tym jednostka jest gotowa uznać grupową tożsamość, reinterpretując jej obraz, uzasadniając ją w odniesieniu do własnej indywidualnej tożsamości. Interakcja symboliczna oparta na intersubiektywnym uzgadnianiu tożsamości cechuje się wzajemnym szacunkiem i zrozumieniem jednostek zakorzenionych w danej wspólnotcie, snujących opowieści o sobie, które krzyżują się w pewnych punktach, w innych zaś – rozchodzą. Narracje te są nie tylko opisywane, ale również tłumaczone i wyjaśniane, co oznacza,

<sup>13</sup> Nawiązuję tu do interesującego eseju S. Filipowicza na temat opozycji między twarzą i maską oraz różnymi jej ujęciami w historii myśli politycznej. Zob. idem, *Twarz i maska*, Kraków 1998.

<sup>14</sup> Współcześnie istnieje przekonanie, które jest również ugruntowane w badaniach naukowych, że mamy do czynienia z wyraźnym zwrotem ku indywidualizacji i kryzysem podstawowych struktur socjalizacyjnych (rodzina, szkoła, kościół). M. Jacyno, *Kultura indywidualizmu*, Warszawa 2007.



że jednostki nadają tym opowieściom znaczenie uchwytnie dla innych, a przynajmniej na tyle zrozumiałe, by inni mogli zwrotnie nadać im odpowiedni sens. Dzięki temu opowieści te mają charakter publiczny, są adresowane w sposób intencjonalny do grupy, a nie są li tylko manifestacją prywatnych, czysto subiektywnych poglądów. Uprzedniość obustronnej refleksji i dialogu wobec faktycznego, obiektywnego określenia struktur identyfikacyjnych zapewniać ma większą dla nich subiektywną akceptację, a zarazem lepsze, bo pełniejsze, głębsze zrozumienie „ja” indywidualnego i zbiorowego.

Tożsamość deliberatywna jako pewna procedura ustalania tego, kim jestem lub jesteśmy, odrzuca wszelkie egoistyczne, partykularystyczne rozwiązania polegające na narzuceniu siłą, przymusem lub metodami odwołującymi się do jakiejś postaci zasady większości podporządkowania jednostki i grupy zewnętrznym wobec nich wzorcom autentyczności, bycia u siebie, zadowolenia czy zakorzenienia. Z tej perspektywy wszelkie ideologie opierające się na substancjalnie ujętej identyfikacji i roszczone sobie prawo do bycia emanacją społeczności są wykluczone, ponieważ represjonują „innowierców”. Podobnie jest z jednostkami, które bezkrytycznie utożsamiają się z danym światopoglądem, stanowią one zagrożenie nie tylko dla otoczenia, ale również dla siebie samego, ponieważ tłumią inne głosy, które potencjalnie mogą okazać się źródłem zmiany – stając się przez to, jak pisał kiedyś Herbert Marcuse, „jednowymiarowi”<sup>15</sup>. W gruncie rzeczy nie komunikują się ze sobą, zastygając w jednej, wyćwiczonej pozie, którą nieustannie powtarzają, wypowiadając ten sam komunikat z nadzieją, że świat ich usłyszy. Utrwalają tylko już ustalony wizerunek – przyczyniając się tym samym do zachowania *status quo*. Pojedyncze przypadki braku indywidualnej refleksyjności nie stanowią problemu. Gorzej, gdy ten modus działania zaczyna się rozprzestrzeniać na większe grupy społeczne, gdy dany typ „monologicznej”, monolitycznej tożsamości zaczyna się upowszechniać – nie napotykając ze strony inaczej myślących żadnego oporu, żadnej kontrargumentacji, żadnej kontropowieści<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> Zob. H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy: studia nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, przeł. S. Konopacki i in., Warszawa 1991.

<sup>16</sup> Emblematycznym przykładem tego typu mechanizmów alienacji jest concept-album „The Wall” brytyjskiej grupy Pink Floyd reprezentującej nurt tzw. rocka progresywnego (prog-rocka). Jest to opowieść (w dużej mierze autobiograficzna) o artyście budującym pomiędzy sobą a światem, który go skrzywdził (brak ojca, nadopiekuńcza matka, problemy w szkole, rozpad związku z kobietą), tytułową ścianę (mur?). Ciekawe jest to, że poziom indywidualnego buntu i rodzącej się wrogości do świata nakładany jest na poziom społecznego systemu wykluczenia i zniewolenia. Tendencje totalitarne, a więc dążenie do skrajnej uniformizacji, rodzą się i odradzają (album ma strukturę cykliczną) zarówno w samym człowieku, jak i w społeczeństwie. „The Wall” można odczytywać jako walkę człowieka z sobą samym o wolność wewnętrzną, o możliwość przezwyciężenia i zmiany własnej biografii (jako splotu konieczności) naznaczonej bolesną krzywdą (ostatecznie bohater niszczy mur separujący go od świata). Tak samo rzecz się ma z walką ludzi o wolność jako możliwość kształtowania zbiorowego losu bez zewnętrznej kurateli, a więc kogoś, kto mówiłby im, co mają robić. Obie sfery przenikają się wzajemnie.

## Granice tożsamości deliberatywnej: normy a rzeczywistość

W ten sposób przechodzimy do granic tożsamości deliberatywnej, które w sposób implicytny zawarte były w powyższych wywodach. Z pewnością znaczne ograniczenie stanowi posiadanie wyjściowej struktury identyfikacyjnej<sup>17</sup>, która w pewnych sytuacjach/kontekstach jest niezmiennalna albo dlatego, że obiektywnie jest to niemożliwe, albo dlatego, że rodzi to poważne konsekwencje dla tego, kto takiego aktu usiłuje dokonać. Próba zaprzeczenia temu, że jest się (ktoś jest) na przykład Polakiem, Żydem czy muzułmaninem, z uwagi na niechęć do pewnej obyczajowości czy – szerzej – kultury, co w pewnych kręgach jest obecne, okazuje się niemożliwa, bo jest to coś, co jest od nas (ich), od naszej (ich) woli niezależne. Wyjazd za granicę i formalna zmiana obywatelstwa jako wyraz swego rodzaju eskapizmu nie jest w stanie przekreślić „wymazać” podstawowego faktu narodzin w danej wspólnocie, która wskazuje na naszą narodowość (pochodzenie)<sup>18</sup>. Ponadto taka próba oznacza utratę więzi lokujących nas (ich) w pewnym kontekście wyznaczonym przez przestrzeń, czas, rodzinę i przodków, miejsca, w których się mieszkało, bywało itd. Te podstawowe wyznaczniki substancjalnej tożsamości chronią nas przed utratą poczucia sensu, a także zasobów kognitywnych, emocjonalnych, pamięciowych, z których moglibyśmy korzystać. Skazujemy się tym samym na samotność (nicość?). Dlatego nawet najśluszniesze argumenty na rzecz odrzucenia danej identyfikacji są bezcelowe i szkodliwe. Istnieją tym samym granice dystansu i krytycyzmu wobec zwłaszcza podstawowych, rudymenarnych tożsamości, jak również granice konstruowania nowych i modyfikowania starych obrazów JA indywidualnego i zbiorowego.

Natomiast nie znaczy to, że nie można próbować zmienić stosunku do tożsamości albo zmienić samej tożsamości, co rodzi pewne możliwości, ale ma też swoje naturalne ograniczenia. W pierwszym przypadku chodziłoby o akceptację obiektywnego stanu

<sup>17</sup> Jest to zarazem warunek *sine qua non* tożsamości deliberatywnej jako metatożsamości. Istota rzeczy polega tu na tym, jak dalece posiadana tożsamość odbiega od tożsamości projektowanej, pożądanej, jak dalece to, kim jesteśmy, odbiega od tego, kim chcielibyśmy być.

<sup>18</sup> Z problemem tym wadzi się bohater *Wymazywania* Th. Bernharda. Próbując dokonać retrospektywnej oceny własnej biografii (wywołanej śmiercią rodziców), Franz-Josef Murau przeprowadza drobiazgową i krytyczną wnikającą swoich austriackich korzeni i demaskuje fałsz oraz obłudę, jaka towarzyszyła mu od momentu narodzin i życia w Wolfsegg po wyjazd za granicę (kulminacją był idealizowany przez narratora Rzym), który to wyjazd jawi się jako ucieczka od piętna domu rodzinnego naznaczonego m.in. „ukąszeniem nazistowskim”. Bohater snuje swoją opowieść z nadzieją, że uda mu się w ten sposób ostatecznie odciąć od bolesnej przeszłości. Jednak całkowite „wymazanie” czy też „zglądzenie”, jak to określa Franz-Josef, sporej części własnej biografii rozumiane jako „dyskursywne cięcie” odgryzające to, co było, od tego, co jest i będzie, wydaje się niemożliwe. Stanowi bowiem jeden z wielu elementów, na jakich opiera się tożsamość człowieka, jedną z wielu już opowiedzianych historii, które można jedynie rozmaicie (re)interpretować, ale których nie da się w żaden sposób wyeliminować, ponieważ ich źródła tkwią w obiektywnej, niepodlegającej modyfikacji, niezależnej od woli tegoż człowieka rzeczywistości.

rzeczy, o afirmatywny stosunek do czegoś, co jest pozaludzkie, a więc czegoś, co przekracza siły człowieka, skazując go na ślepy, niezrozumiały los, i co może – choć z tego punktu widzenia nie powinno – skłaniać do rozpacz<sup>19</sup>. Taka postawa jest o tyle trudna do przyjęcia, gdy uświadomimy sobie skalę i konsekwencje różnych zjawisk (np. kolejne fale emigracji politycznej i zarobkowej czy też wojnę polsko-polską, nierozwiązany konflikt izraelsko-palestyński lub też antysemityzm, terroryzm międzynarodowy albo napływ imigrantów) – istnieją wówczas granice takich „afirmatywnych” uzasadnień, które stają się raczej usprawiedliwieniem określonego działania czy też racjonalizacją danego zachowania aniżeli przekonującym argumentem w debacie. Określenie zalet i wad, umiejętne wyważenie racji „za” i „przeciw” są pożyteczne w celach poznawczych, ale jeżeli te drugie mają przewagę nad pierwszymi, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, to zasadniczo niewiele to zmienia.

Natomiast zmiana tożsamości rozumiana jako jej poprawa (pozytywny obraz JA/MY) zdaje się stanowić wyzwanie jeszcze większe, a to z tego względu, że wymaga czasu i jest prawie zawsze rozłożona na pokolenia. Przyjęcie jednak założenia, że jest to niemożliwe, oznacza, iż niechybnie pozostajemy na poziomie czystej konstatacji faktów, z którymi nie da się oczywiście dyskutować czy też polemizować. Tym samym należałoby wyzbyć się zarówno myślenia życzeniowego, jak i fatalistycznego – są to pewne skrajne formuły argumentacyjne zorientowane na podtrzymanie *status quo*, nie zaś na rozwiązanie problemu. Argumentów tych nie powinno się lekceważyć i z góry odrzucać, a to z racji po pierwsze formalnych, wymagających od wszystkich uczestników debaty wysłuchania drugiej/innej strony (zasada *audiatur et altera pars*), a po wtóre dlatego, że zarówno utopizm (abstrakcyjne, „nie-rzeczywiste” wizje świata), jak i przesadny realizm (krótkoterminowe, niestrategiczne decyzje) zawierają część prawdy o rzeczywistości, choć jest to „prawda nagięta”<sup>20</sup>. Ponadto zmiana tożsamości związana jest ze sporymi kosztami instytucjonalnymi i finansowymi, wymaga ciągłych nakładów na promocję, a więc kreowanie pozytywnego wizerunku, który dopiero w dłuższym okresie może przełożyć się na zmianę postrzegania NAS w określony sposób zarówno przez innych, jak i przez nas samych<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Na poziomie jednostkowym byłoby to równe Nietzscheańskiemu *amor fati*; na poziomie zaś zbiorowym Herbertowskiej frazie: „na taką miłość nas skazali/ taką przebodli nas ojczyznę”.

<sup>20</sup> W tym sensie przypomina to rozważania Rolanda Barthesa o micie jako mechanizmie naginania rzeczywistości, a więc czymś, co lokuje się pomiędzy prawdą i fałszem. Zob. idem, *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, Warszawa 2008.

<sup>21</sup> Jest to szczególnie ważny aspekt we współczesnym silnie zmediatyzowanym świecie, gdzie przede wszystkim liczy się to, jak coś wygląda, jakie się wydaje (powierzchnia, maska), a nie jakie rzeczywiście jest. Można by rzec, że świat współczesny w najwyższym stopniu odzwierciedla solipsystyczne idee G. Berkeleya o percepcji jako podstawie bytu (*esse = percipi*). Przykład organizacji przez Polskę Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej EURO 2012 (wspólnie z Ukrainą) pokazuje, że przynajmniej w ogólnym, potocznym odbiorze Polska stanęła na wysokości zadania, co wpłynęło na poprawę wizerunku, zwłaszcza wśród cudzoziemców, zwrotnie zaś – przyczyniło się do poprawy nastrojów pomimo porażki na niwie sportowej. Był to pozytywny sygnał świadczący o tym, że wyda-

Ostatecznie nie ma żadnych gwarancji, że działania takie się powiodą, a to z tego względu, że zawsze istnieć będą jednostki i grupy, które w ostentacyjny sposób wpisują się i podtrzymują funkcjonujące stereotypy kształtujące daną tożsamość. Próba włączenia ich w dyskurs tożsamościowy może się okazać nieskuteczna: raz z powodu niechęci do wspólnego negocjowania tego, kim jesteśmy, dwa – nawet jeśli to się uda, próba przekonania ich do zmiany rozumienia wspólnych identyfikacji wymagałaby od nich uznania, że ich identyfikacja jest partykularna i nie może rościć sobie prawa do generalizacji, co oni w punkcie wyjścia wykluczają<sup>22</sup>. Co więcej, upublicznienie ich dyskursu mogłoby wpłynąć na postawy innych osób o chwiejnej ocenie wspólnej tożsamości – prowadząc do poszerzenia zasięgu funkcjonowania wyobrażeń dewiacyjnych. Tu wracamy do wątku socjalizacji i kryzysu. Tożsamość deliberatywna może wytworzyć się tylko wówczas, gdy proces socjalizacji i edukacji umożliwił zarazem krytyczne i konstruktywne odniesienie do funkcjonujących struktur identyfikacyjnych oraz gdy kryzys problemotwórczy prowadzi jednostki i grupy w stronę zrozumienia sytuacji i przewartościowania aktualnych identyfikacji w celu wypracowania *modus vivendi* między obrazem siebie a zmieniającym się kontekstem instytucjonalnym i społecznym. W innym przypadku jednostki i grupy nie posiadają odpowiednich zasobów, by móc kształtować własną i zbiorową tożsamość (co w gruncie rzeczy nie jest ich winą), natomiast w momencie zamieszania mogą równie dobrze wzmacniać swoje dotychczasowe wyobrażenia na przekór rzeczywistości, jak też porzucić je całkowicie i utracić z nią jakikolwiek kontakt.

### Zakończenie

Zanik kultury dialogu jest czymś, nad czym często się ubolewa, co jest – do pewnego stopnia – słuszne. Jednak nie jest to wcale proces nieodwracalny, dany raz na zawsze (na zasadzie równi pochyłej). Takie myślenie trąci determinizmem zamiast – paradoksalnie – napawać optymizmem. Podobnie dzieje się z tożsamością, ona również została kiedyś – zwykle dawno – ukształtowana, ale jej wpływ odczuwalny jest nawet teraz i prawdopodobnie będzie miał znaczenie w przyszłości. Jest tak dlatego, że stanowi

---

wałoby się ustalona tożsamość Polaka oparta na romantycznym paradygmacie martyrologii i „partycypacji euforycznej” (S. Filipowicz) może ulegać – w określonym kontekście – pewnej redefinicji (podobny efekt można było zaobserwować w przypadku polskiej Prezydencji w Radzie UE mającej miejsce w drugiej połowie 2011 r.). Zob. *Społeczeństwo i polityka. Podstawy nauk politycznych*, red. K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2007, s. 1095-1112 (rozdz. LIII *Polskie tradycje polityczne – liberalizm i romantyzm*).

<sup>22</sup> Taki rodzaj dyskursu C. Sunstein nazwał „deliberacją enklawową” (*enclave deliberation*), która powstaje wtedy, gdy grupa jest homogeniczna (niepluralistyczna) pod względem rozkładu preferencji, co oznacza, że jej członkowie mają zbliżone poglądy. Istnieje wówczas tendencja do polaryzacji, a więc grupa ta przesuwa się ku bardziej ekstremalnym pozycjom w stosunku do dynamiki wyjściowych preferencji jej członków. Zob. C. Sunstein, *The Law of Group Polarization*, „Journal of Political Philosophy” 2002, nr 10, s. 175-195.

ona źródło i fundament naszej obecnej, jednostkowej i zbiorowej egzystencji, ale bywa również nierzadko problemem, z którym musimy sobie (po)radzić. Poprzez wyeksponowanie wątku deliberacji w procesie kształtowania tożsamości można zauważyć, że ciągłość i zmiana nie są parami przeciwieństw, ale dialektycznie przebiegającymi procesami, w ramach których jednostki wspólnie kształtują zarazem to, kim są, i to, kim, chciałyby być, próbując uzgodnić często rozbieżne wyobrażenia o sobie i innych.

### Bibliografia

- Barthes R., *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, Warszawa 2008.
- Bühler K., *Teoria języka: o językowej funkcji przedstawienia*, Kraków 2004.
- Deliberative policy analysis: understanding governance in the network society*, ed. by M. Hajer, H. Wagenaar, Cambridge 2003.
- Filipowicz S., *Twarz i maska*, Kraków 1998.
- Fishkin J., *Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform*, New Haven-London 1991.
- Goodin R., *Reflective Democracy*, Oxford 2005.
- , *Sequencing deliberative moments*, „Acta Politica” 2005, No. 40.
- Habermas J., *Faktyczność i obowiązywanie: teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa 2005.
- , *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1-2, przeł. M. Kaniowski, Warszawa 1999-2002.
- Huntington S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 1997.
- Jacyno M., *Kultura indywidualizmu*, Warszawa 2007.
- Jakobson R., *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *Teoretycznoliterackie problemy i tematy*, red. D. Ulicka, Warszawa 2003.
- Juchacz P., *Deliberacja, demokracja, partycypacja: szkice z teorii demokracji ateńskiej i współczesnej*, Poznań 2006.
- Marcuse H., *Człowiek jednowymiarowy: studia nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, przeł. S. Konopacki i in., Warszawa 1991.
- Shapiro I., *Stan teorii demokracji*, przeł. I. Kisilowska, Warszawa 2006.
- Spółczesność i polityka. Podstawy nauk politycznych*, red. K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2007.
- Sunstein C., *The Law of Group Polarization*, „Journal of Political Philosophy” 2002, No. 10.
- The Linguistic Turn: Recent Essays in Philosophical Method*, ed. by R. Rorty, Chicago-London 1967.

Marcin Zgiep

### Deliberative identity

#### Summary

The goal of the article is to introduce into the humanities and social sciences the notion of „deliberative identity” which accounts for a truly (post)modern phenomenon encompassing individualistic and collectivistic anthropology. The concept is derived from contemporary democratic discourse influenced greatly by the theory of deliberative democracy. Deliberative identity is a meta-identity arising from a tri-lateral process of reflection (pre-communication), dialogue (communication) and

decision (post-communication) occurring in the context of problematic situations forcing people to critically assess their behavior. Private and public discourse becomes a space of parallel processes of continuity and transformation (contingency), acceptance and rejection of one's image and essence. The description of particular features of deliberative identity is supplemented by depiction of its normative and empirical boundaries.